

W imię ojca...

Syn Jacka Jerza, legendy radomskiej Solidarności, nie wierzy w oficjalną wersję jego śmierci. Dziś pierwszy odcinek niezwykłej historii naszego bohatera



Jacek Jerz

- Chcę poznać prawdę, dotyczącą śmierci mojego ojca – mówi Michał Jerz, syn Jacka Jerza, działacza radomskiej Solidarności i Konfederacji Polski Niepodległej. Dokumenty, do których już dotarł, zarówno bulwersują, jak i kładą stawić kolejne pytania...

Urodził się 11 października 1944 roku w Radomiu. Z wykształcenia technik elektroniki, pracował w radomskim oddziale Głównego Urzędu Statystycznego, a następnie na stanowisku kierownika sekcji komputerowej Zakładów Elektronicznej Techniki Obliczeniowej przy Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu.

Działacz opozycyjny i niepodległościowy, założyciel i wiceprzewodniczący Solidarności Ziemi Radomskiej, twórca i przywódca radomskiej Konfederacji Polski Niepodległej oraz członek władz krajowych tej partii, założyciel i członek władz Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

W 1980 roku Jacek Jerz mieszkał wraz z żoną i synem na ulicy Staszica w Radomiu. Pracował jako kierownik w istniejącym przy Wyższej Szkole Inżynierskiej Zakładzie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej. Michał miał wtedy 7 lat.

Do czasu sierpnia 1980 roku i powstania Solidarności ojciec nie angażował się w politykę, choć w jego domu rodzinnym tradycje niepodległościowe były bardzo silne – wspomina. – Chociażby przez to, że dziadek ojca zginął w Katyniu. Zakładając w Radomiu Solidarność, a potem działając w Konfederacji Polski Niepodległej oraz w Komitecie Obrony Więzionych za przekonania, zaangażował się bezgranicznie. W domu był gościem.

PRZEMÓWIENIE

Jacek Jerz nie tylko zakładał radomską Solidarność. Został jej wiceprzewodniczącym, był inicjatorem najważniejszych w tym czasie działań opozycyjnych i niepodległościowych na ziemi radomskiej, w tym strajku okupacyjnego i przejęcia budynków rządowych związków zawodowych na siedzibę Solidarności. Również strajku studenckiego na radomskiej uczelni. To on też przygotował i wkopał krzyż brzozy na cmentarzu w Radomiu, jako pomnik katyński, to on współorganizował w 1981 roku uroczyste obchody rocznicy Czerwca 76 z udziałem Lecha Wałęsy i Anny Walentynowicz. W rozmowach ze stroną rządową domagał się ukarania winnych i rehabilitacji ofiar radomskiego protestu robotniczego w 1976 roku. Naci-



Po opuszczeniu ośrodka internowań - Jacek Jerz z żoną oraz synem Michałem.

ski te doprowadziły do usunięcia ze stanowisk radomskiego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Janusza Prokopiaka i komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Radomiu Mariana Mozgawy. 11 listopada 1981 roku, w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości przemawiał na rynku w Radomiu. W obecności kilku tysięcy zgromadzonych wypowiedział się o sowieckiej okupacji, Katyniu, Jalcie i ofiarach komunizmu. Stwierdził też, że celem działań jest obalenie zbrodniczego ustroju oraz wolna i niepodległa Polska, a nie jedynie reformowanie socjalizmu. Do dziś jego przemówienie oceniane jest jako jedno z najdawniejszych publicznych wystąpień czasów pierwszej Solidarności.

- Wbrew temu, co głoszą niektórzy, ojciec nie był jednak skrajnym radykałem i nie nawiązywał do atakowania słońca motyką – zauważa Michał Jerz.

ARESZTOWANIE

W grudniu 1981 roku Jacek Jerz uczestniczył w krajowym zjeździe Solidarności w Gdańsku. Przedstawił tam w imieniu władz Konfederacji Polski Niepodległej plan stabilizacji gospodarki - pierwszy prorynkowy program gospodarczy w Polsce Ludowej - oraz doprowadził do uznania Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania za oficjalną agendę związku. Do Radomia wrócił 14 grudnia, późnym wieczorem. Michał Jerz, pomimo że był wtedy małym chłopcem, doskonale pamięta moment zatrzymania ojca przez esbeków.

- Zaczęło się około godziny 23 od kopania w drzwi naszego mieszkania, potem zostały one wyważone łomami. Ojca kilkakrotnie uderzono. Potem pozwolono mu się ubrać i zabrano do samochodu.

O tym, co później się działo, rodzina dowiedziała się dopiero kilka miesięcy później podczas widzenia w ośrodku dla internowanych.

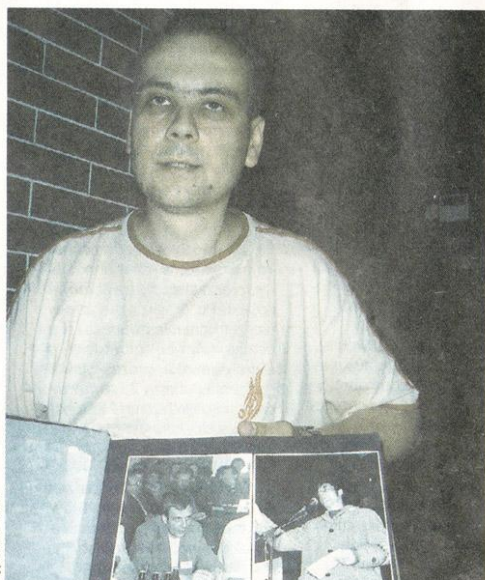
- Ojciec opowiadał, że nocą zawieziono go do lasu w okolicach Pionek i tam na polanie próbowano wywieźć z samochodu – mówi Michał Jerz. – Zaczął stawać opór, doszło do szarpaniny. W końcu esbecy zrezygnowali i zawięzi go do Radomia. Czemu miała służyć ta akcja, czy miało to być zastrzelenie „przy próbie ucieczki”, czy jedynie zastraszanie, ojciec nie wiedział.

WYPADEK PO WIDZENIU

Najpierw Jacek Jerz siedział za kratkami w Radomiu, potem w Kielcach na Piaskach, w Gębarzewie. W szpitalu więziennym w Bydgoszczy miał operowane polipy. Przebywał tam ponad miesiąc. - Przez ten czas nie mieliśmy z ojcem żadnego kontraktu - twierdzi Michał Jerz. - Nie dochodziły do niego nasze listy, do nas nie przychodziły listy pisane jego ręką.

W zakładzie karnym w Kwidzynie Jacek Jerz uczestniczył w proteście. Tak jak inni internowani został pobity. Michał Jerz spotkał się tam z nim na widzeniu. Do Kwidzyna pojechał wraz z matką, która kierowała srenką.

- W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na obiad – opowiada Michał Jerz. - Zaraz potem, za Sochaczewem - nagle w samochodzie wszystko odmówiło posłuszeństwa - i hamulce, i kierownica. Wyłączyliśmy na drzewie. Uderzenie było tak silne, że ja przebiłem głową deskę rozdzielczą, a mama złamała kierownicę. Przez długi czas musieliśmy się leczyć. To był bardzo dziwny wypadek. Tym dziwniejszy, że w tym czasie wypadkowi uległa też żona szefa radomskiej Solidarności Andrzeja Sobieraja i stało się to również podczas wizyty w ośrodku dla internowanych.



- Ojciec nigdy nie uskarżał się ani na serce, ani na nic innego - twierdzi Michał Jerz, syn działacza.

ŚMIERĆ

Jacek Jerz wolność odzyskał dopiero 19 grudnia 1982, to jest w dniu zawieszenia stanu wojennego. Nie podpisywał lojalek, nie poszedł na żaden kompromis. Jednocześnie Prokuratura Wojskowa w Warszawie wszczęła przeciwko niemu postępowanie „o kierowanie nielegalnym związkiem mającym na celu obalenie ustroju PRL” w ramach procesu kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej.

- Ojcu pozwolono jeszcze do końca stycznia 1983 roku pracować w jego zakładzie, tyle że nie w Radomiu, a w Kielcach - mówi Michał Jerz. - Każdego dnia musiał tam dojeżdżać. Nakazano mu, by po powrocie do Radomia zawsze meldował się na milicji.

31 stycznia 1983 roku Jacek Jerz pojechał do Kielc, by zabrać stamtąd swoje rzeczy i pożegnać się ze współpracownikami. Gdy był już w domu, nagle upadł, stracił przytomność. Rodzina poprosiła o pomoc mieszkającego w bloku lekarza. On pierwszy podjął próbę reanimacji, potem dołączyła ekipa pogotowia. Bezskutecznie.

Michał Jerz: - Lekarz mówił, że organizm ojca zachowywał się podczas reanimacji bardzo dziwnie. Stosowane w takich przypadkach leki, zamiast pobudzać serce do życia, pogarszały tylko sytuację.

Przybyły na miejsce zgonu prokurator wydał decyzję o

odstąpieniu od sekcji zwłok. Ale dwa dni później nagle ją zmienił. Tuż przed pogrzebem ciało Jacka Jerza poddano sekcji. W opinii patomorfologów przyczyną zgonu była niewydolność krążenia i zawał.

- Ojciec, poza rodzinną przypadłością, czyli polipami, był okazem zdrowia i nigdy nie uskarżał się ani na serce ani na nic innego - przekonuje Michał Jerz. - Umierając miał 39 lat. Charakterystyczne, że jeszcze dzień po śmierci z jego nosa i ust wydylała się biała maź. To wszystko sprawiło, że już wtedy nasza rodzina miała wątpliwości co do faktycznych przyczyn zgonu. Tym bardziej że w sekcji nie uczestniczyli niezależni lekarze.

Piotr KUTKOWSKI
kutkowski@echodnia.eu

Długo więziony

Jacek Jerz był jednym z najdłuższych internowanych działaczy w kraju - ponad 12 miesięcy - przebywając kolejno w więzieniach w Kielcach, Radomiu, w Gębarzewie, Bydgoszczy - szpital więzienny oraz Kwidzynie. Wolność odzyskał dopiero 19 grudnia 1982, to jest w dniu zawieszenia stanu wojennego. Zmarł 31 stycznia 1983 roku. Jak twierdzi rodzina - w niewyjaśnionych okolicznościach.

Pośmiertne odznaczenie

13 grudnia 2006 roku, w 25 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, prezydent Polski Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Jacka Jerza Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jacek Jerz figuruje na oficjalnej liście ofiar stanu wojennego, a jego sylwetkę upamiętnia jedna z tablic ze zdjęciem i biogramem otwartej 13 grudnia 2006 roku na placu Zamkowym w Warszawie wystawy Instytutu Pamięci Narodowej.

Za tydzień

O pogrzebie - manifestacji patriotycznej. O ludziach, którzy zboczyli grób ojca zaraz po pogrzebie. O szokujących materiałach, jakie przez ponad rok przeglądania odnalazł w tecze swojego ojca. O przesładowcach, którzy potem byli przykładowymi funkcjonariuszami. O odtajnieniu nazwisk przesładowców oraz wiele innych wątków w „Echu Dnia” za tydzień, w drugim odcinku niezwykłej historii Jacka Jerza.

Powstaje film

O życiu Jacka Jerza i okolicznościach towarzyszących jego śmierci kręcony jest obecnie film. Reżyserem jest Andrzej Morawski. Film ma być jednym z odcinków serii dotyczącej tajemniczych zgonów ludzi związanych z działalnością opozycyjną w latach Polski Ludowej i działaczy Solidarności. Emisja planowana jest we wrześniu 2007 roku.